

Zamek Lenno 2010

Pamiętam jakby to było wczoraj. Słoneczna niedziela 9 kwietnia 2006 roku. Ktoś na rynku we Wleniu nagle zawołał:

- *Zamek runął!*

Spojrzałem na Górę Zamkową. Nic się nie zmieniło. Uśmiechnąłem się pod nosem i wszedłem do sklepu. Tu trwała ostra dyskusja. Początkowo nie wiedziałem o czym ci ludzie rozmawiają. Jednak szybko wyjaśnili mi co się stało. Nie chciało mi się wierzyć. Przecież to niemożliwe, pomyślałem. Wsiadłem w samochód i pojechałem na wzgórze. To co ujrzałem zaparło mi dech w piersi. Obraz przerósł wszelkie wyobrażenia, jakie po drodze do siebie dopuszczałem.

Południowo- zachodnia ściana Wleńskiego Zamku runęła! Mur o długości kilkunastu metrów po prostu się przewrócił. Stos kamieni przykrył drogę. Pierwsze pytanie jakie się nasuwa w takiej chwili to czy pod tymi zwałami nie ma ludzi. Czy nikt nie przechodził tędy. Przecież jest tak ciepło i słonecznie. To jeden z pierwszych w tym roku tak pogodnych dni. Jednak ludzie, którzy byli na miejscu, którzy dotarli tu pierwsi twierdzili, iż na pewno nikogo nie było. Ktoś twierdził nawet, że widział jak ściana się wali. *Od tak, sama z siebie* – mówił starszy pan.

Smutny wróciłem do domu. Pomyślałem w duszy- to już koniec- to koniec tego zamku, to koniec tej jakże pięknej karty w dziejach Śląska, to koniec z turystyką w gminie Wleń. Znając podejście urzędników do takich spraw, byłem wówczas pewien, iż teraz to dostęp do zamku zostanie zamknięty, zaczną się rozmowy, plany, przetargi, odwołania, kolejne plany i nowe uzgodnienia i tak dalej i tak dalej a natura szybko dokończy dzieła zniszczenia, szybko przykryje płaszczem ziemi resztki murów, które jeszcze pozostały. Zamknięcie dostępu do tej Perły, do miejsca tak chętnie odwiedzanego przez turystów to śmierć dla turystyki w całej okolicy. Te ruiny były tym co mieliśmy najcenniejszego. Teraz po latach beztroski, po kilku wiekach zaniedbań i nic nie robienia przyszedł czas na pokutę. Zabezpieczenie ruin, czy może odbudowa przynajmniej jakiejś części zamku, to stopy papierów, które będą teraz krążyć od Annasza do Kajfasza a ruch turystyczny w tym czasie zaniknie i za kilka lat już nawet przewodnicy nie będą pamiętać, że na Górze Zamkowej nad Wleniem stał kiedyś olbrzymi gród obronny strzegący granicy Polski z Czechami. Był on najstarszym murowanym zamkiem na ziemiach polskich. Domem Henryka Brodatego i jego żony księżnej Jadwigi, uznanej później za świętą - Patronkę Śląska. Siedzibą książąt i rycerzy, zacnych rodów i rabusiów. Umacniany i rozbudowywany wielokrotnie zmuszał do odwrotu wojska nieprzyjaciela. Był jedynym, który odparł wielomiesięczne oblężenie wojsk husyckich. Zdobyty, dopiero podczas wojny 30-letniej przez wojska cesarskie, został wysadzony „...*by już nigdy nie był bastionem oporu*”.

Od tamtej pory matka natura co jakiś czas przypominała o konieczności podjęcia działań i zabezpieczenia tego co po odejściu wojsk cesarskich zostało. Jednak ludzie nie słuchali. Przez wiele lat, kamienie z murów zamkowych służyły za tani, łatwy w pozyskaniu i bardzo dobry materiał budowlany. Każdy brał jak swoje, nikt nie zamierzał tu inwestować. Zmieniały się też czasy i coraz nowsza i skuteczniejsza broń nakazywała odejście od takich warunków. Nie spełniały one już swego zadania. Ruiny były już tylko atrakcją turystyczną. Jednak jaką atrakcją?! Co roku przyjeżdżały tu tysiące turystów w poszukiwaniu wrażeń. Jedni doceniali niesamowity widok jaki rozciągał się z wieży. Inni szukali rycerza bez głowy pędzącego na czarnym rumaku. Jeszcze inni chcieli stanąć w miejscu gdzie niegdyś

przechadzali się wielcy tego świata. Teraz to wszystko zniknie z braku pieniędzy, chęci, z niezaradności, z powodu złych przepisów... Żal, po prostu żal.

Następnego dnia na miejscu katastrofy pojawili się robotnicy. Szybko wzniesli wysoki płot broniący dostępu do murów. Na bramie powiesili kłódkę. Wszędzie zawisły tablice: „UWAGA NIEBEZPIECZEŃSTWO – WSTĘP WZBRONIONY”.

Od tamtej pory odwiedzałem Górę Zamkową jeszcze niejednokrotnie. Jest to przecież miejsce wyjątkowe. Nawet bez dostępu do ruin średniowiecznego zamku jest tu jeszcze wspaniały kompleks pałacowy Lenno, mały, zabytkowy kościółek p.w. św. Jadwigi, jest Rezerwat Przyrody z cennymi gatunkami roślin. Cała góra jest miejscem z wyjątkowym klimatem. Spacerując tu człowiek zapomina o świecie. Traci poczucie czasu. Problemy i troski zastępują marzenia. Za każdym razem patrzyłem czy przy zamku coś się dzieje. Jednak nikt nic tam nie robił. Stał płot, wisiały tabliczki i ... I nic.

Jakież było moje zdziwienie kiedy to w lipcu 2009 roku zobaczyłem jak pod zamek podjeżdża mała ładowarka. Przy ruinach stał już barak robotników i prowadzone były prace porządkowe. Coś się jednak dzieje? Super!

Faktycznie jak się dowiedziałem od robotników Gmina Wleń pozyskała z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego dotacje na rewitalizację zamku. Projekt wieloetapowy przewidywał uporządkowanie zawałiska, odbudowę ściany, drenaż dziedzińca, stabilizację wieży jak również usunięcie samosiejek i zabezpieczenie pozostałych murów. Jak dobrze pójdzie za trzy, cztery lata Zamek Lenno znowu przywita turystów.

Wraz z pracami typowo budowlanymi prowadzone były prace archeologiczne. Ta katastrofa była wyjątkową okazją dla badaczy. Mogli oni teraz spenetrować całą sekwencję nawarstwień kulturowych. Z zawałiska wydobyto tysiące fragmentów glinianych naczyń, z których najstarsze sięgają X wieku. Znaleziono cenne z punktu widzenia historii kafle i elementy metalowe, wartościowy, wczesnonowożytny medalik okultystyczny z XVI-XVII wieku, czy fragment belki z muru kurtynowego. Te odkrycia dają pewność, iż w tym miejscu, już w X wieku stał gród obronny. Nie ma też wątpliwości, że pierwsze elementy murowane pochodzą z XII wieku. Wszystkie te cenne znaleziska będzie można wkrótce oglądać w mającym powstać, specjalnie w tym celu muzeum.

Prace budowlane nie szły tak jak by się spodziewano. Przyroda z wszystkich sił chciała zabrać resztki naszego dziedzictwa. Deszczowa jesień, wyjątkowo mroźna zima, wiosną znowu lało, upalne, aż do przesady lato. To wszystko miało wpływ na tempo prac. Dzisiaj możemy powiedzieć: *Uff! Drugi etap prac dobiega końca. Ściana została odbudowana, zabezpieczono dziedzińiec, dobiegają końca prace porządkowe. Wkrótce robotnicy opuszczą Górę Zamkową.*

Warto przyjechać i zobaczyć na własne oczy efekt tych prac. Warto się również spieszyć, ponieważ wiosną znowu wejdą tu robotnicy i teren zostanie pewnie zamknięty. Planowane są dalsze prace, które mają przede wszystkim zabezpieczyć ruiny przed działaniem erozji. W pierwszej kolejności liftingowi zostanie poddana wieża. Teraz wszyscy mają wyjątkową okazję by podziwiać to urocze miejsce w promieniach jesiennego słońca. Zobaczyć ten stary - nowy zamek, pomiędzy kolejnymi etapami prac.

Gożą zapraszam do Wlenia i na Górę Zamkową.

Marek Krzysztof Dral
www.wlen.org.pl